

Małgorzata Czarnocka, *Podmiot poznania a nauka*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2003, ss. 360.

Tytuł książki M. Czarnockiej, *Podmiot poznania a nauka*, można czytać na dwa sposoby: co nauka ma do powiedzenia na temat podmiotu poznania lub jakie jest miejsce podmiotu poznania w nauce. Lektura tekstu pokazuje, że jest ona poświęcona obu pytaniom. Zamiarem Autorki jest głównie, chociaż nie jedynie, wyjaśnienie kategorii (natury) podmiotu poznania (naukowego) i rozpatrzenie jego roli w nauce. Proponuje ona epistemologię alternatywną – ze względu na przedmiot zainteresowania – wobec analitycznej epistemologii, zajętej, jej zdaniem, głównie kategorią wiedzy i uprawomocniania, epistemologię, która zajmie się podmiotem empirycznym, tj. nie konstruowanym (idealizowanym), jak w tradycji kartezjańskiej, lecz faktycznie uprawiającym naukę. Epistemologia ta koncentruje uwagę na dwu pytaniach, fundamentalnych, zdaniem Autorki, dla problematyki podmiotu poznania (czy raczej podmiotu poznającego?): 1) „czy kategoria podmiotu jest użyteczna i konieczna w dociekaniach nad poznaniem, w szczególności nad poznaniem naukowym”? (s. 10); 2) który z istniejących modeli podmiotu poznania należałoby przyjąć jako najbardziej adekwatny do wyjaśnienia poznania: całkowicie negujący jego rolę w poznaniu, przypisujący mu rolę poznawczo negatywną (destruktora), czy proponowany przez Autorkę?

Od strony metodologicznej książka składa się z dwu części: referująco-krytycznej (rozdziały I-VIII), w której Autorka ustosunkowuje się (rekonstruuje) do istniejących koncepcji podmiotu poznania, propagowanych zresztą nie tylko przez filozofię, lecz głównie przez różne nauki empiryczne, oraz systematyczną (rozdział IX), w której proponuje własne rozumienie podmiotu poznania. W części pierwszej analizuje różne koncepcje podmiotu poznania, „implikowane przez główne, reprezentatywne nurty współczesnej myśli relewantne dla epistemologii” (s. 11), oraz rekonstruuje ich modele. I tak rozdział I, *Pojęcie podmiotu poznania w epistemologii nowożytnej* (s. 13-30), poświęcony jest kartezjańskiej epistemologii, traktującej podmiot jako rzecz obdarzoną świadomością. Tezą, że przywrócenie należnego miejsca kategorii podmiotu w epistemologii nie może się odbywać przez powrót do kartezjańskiego immanentyzmu, pojmującego podmiot jako substrat stanów świadomości, Autorka dołącza do, powszechnego niemal w filozofii najnowszej, antykartezjanizmu. Rozdział II, *Obraz podmiotu poznania w filozofii nauki* (s. 31-69), rozważa trzy stanowiska wobec podmiotu poznania: paradygmat lingwistyczny, przenikający „współczesną filozofię – od filozofii analitycznej po hermeneutykę i postmodernizm”, zamykający „świat w kręgu językowych znaczeń, a wszelką rzeczywistość pojmując jako ukonstytuowaną językowo” (s. 35), paradygmat, który uznaje wprawdzie namysł nad rolą podmiotu w nauce

za istotny, ale równocześnie – w imię ideału absolutności i obiektywności poznania – dostrzega w nim jedynie destruktora wiedzy, generującego błędy i fałszy; oraz paradygmat dążący do unaukowania wiedzy o podmiocie poprzez naturalizację umysłu, pojmowanego odtąd jako mózg.

Rozdział III, *Podmiot poznania w ewolucjonistycznych koncepcjach wiedzy* (s. 70-110), poświęcony jest różnym odmianom ewolucyjnych teorii poznania, odwołującym się do darwinizmu, a dzisiaj do neodarwinizmu. Nie uznają one poznania i wiedzy za wartości autogeniczne, lecz za narzędzia w walce o przetrwanie gatunku. Należą do nich: epistemologia ewolucyjna K. R. Poppera, socjologizująca wersja ewolucjonizmu D. L. Hulla, biologiczna wizja genezy i ewolucji kultury P. Munza, biologiczna koncepcja mechanizmów poznania G. Vollmera i socjobiologiczny obraz podmiotu poznania E. O. Wilsona. Chociaż wymienione koncepcje różnią się ujęciem podmiotu poznania, to jednak wspólne im jest jego nieindywidualne pojmowanie.

O ile trzy pierwsze rozdziały dotyczą filozoficznych koncepcji podmiotu, o tyle kolejne nawiązują do koncepcji podmiotu wyraźnie wyrastających z wyników nauk empirycznych. Model człowieka zaproponowany przez behawioryzm i neobehawioryzm (rozdział IV, *Podmiot poznania z perspektyw behawioryzmu*, s. 111-145) nie znalazł miejsca dla świadomości (podmiotu). „Znikła psychika, ponieważ w rozwoju zachowań zewnętrznych, nieskoordynowanych przez jakikolwiek czynnik jednoczący, nie dawało się zidentyfikować psychiki – jakiejś struktury częściowo choćby stabilnej, właściwej danemu człowiekowi, odróżniającej go od innych ludzi” (s. 118). Skądinąd Autorka przyznaje, że „nawet w czasach pionierskiego i obrazoburczego wystąpienia Johna Watsona w *Behaviourism*”, „behawioryzm psychologiczny nie wypowiedział się jednoznacznie w kwestii istnienia świadomości” (s. 120). Bardziej autonomiczną, chociaż uwarunkowaną społecznie, rolę podmiotowi poznania przyznaje epistemologiczny behawioryzm R. Rorty’ego czy behawioryzm logiczny G. Ryle’a. Ogólnie jednak biorąc, „w behawiorystycznej perspektywie znika kategoria subiektywności [...] człowiek jest kształtowany wyłącznie przez swoje środowisko” (s. 130 n.). Neobehawioryzm dodatkowo uznaje za jedną z przyczyn zachowań zewnętrznych wyposażenie genetyczne (s. 131). „Jeśli nawet według behawiorystów rozum subiektywny istnieje, to i tak jest nieistotny dla zachowań, gdyż te pozostają całkowicie niezależne od rozumu. Nie odgrywa więc on żadnej roli w poznaniu” (s. 133). Co więcej, behawiorystyczny model podmiotu poznania nie prowadzi do destrukcji realistycznych, odzwierciedlających modeli poznania, natomiast stanowi filozoficzny regres w historii myśli epistemologicznej, wracając do poglądów definitywnie, zdaniem Autorki (s. 144 n.), wcześniej odrzuconych (jak naiwny realizm teoriopoznawczy).

Rozdział V, *Podmiot poznania i wiedzy w perspektywie psychoanalizy* (s. 146-185), zawiera między innymi próbę odpowiedzi na pytanie o nieobecność psychoanalizy w teorii poznania, tym bardziej zastanawiającą, że „koncepcja Freuda jest ogólną teorią ludzkiej osobowości, a nawet ludzkiej natury” (s. 147), przypisująca nieświadomości nadrzędną rolę w psychice ludzkiej. Celem Autorki jest spreparowanie epistemologicznej wersji myśli Freudowskiej na użytek badań nad koncepcją podmiotu w poznaniu. Przyjmując prymat nieświadomości nad świadomością, psychoanaliza porzuca fundamentalne dla całej nowożytnej epistemologii przeświadczenie, że podmiot poznania jest świadomością. W rezultacie nie może on stanowić punktu wyjścia

filozofii i „przestaje być źródłem wiarygodności” w sensie kartezjańskiego *cogito* (s. 166 n.). Ma to swoje konsekwencje: „człowiek freudowski nie tworzy wiedzy z tego powodu, że realizuje roszczenia, pragnienia i aspiracje poznawcze, że kieruje nim bezinteresowna ciekawość poznania tego, co istnieje poza nim samym, a przynajmniej że motywują go interesy praktyczne lub inne wartości narzucane przez fakt bycia istotą społeczną [...] psychika napędza się sama i podmiotowi nie jest nic potrzebne poza nim samym” (s. 169). Prowadzi to do porzucenia kategorii obiektywności lub adekwatności poznania, ponieważ są one obce i sztuczne w wizji Freudowskiej. Model Freudowski zamyka bowiem „podmiot w sferze subiektywnej jeszcze ciaśniej, niż dzieje się to w epistemologiach linii kartezjańskiej” (s. 169). Odpowiadając w ostatnim punkcie, poświęconym konstrukcji modelu poznania w ramach freudyzmu, na wyjściowe pytanie rozdziału, Autorka stwierdza, że ma on „niewielką szansę na włączenie się w problematykę epistemologiczną”, ponieważ „burzy wszelkie wartości przypisywane poznaniu w rozmaitych koncepcjach poznania” (s. 180).

Omawiana w rozdz. VI *Neopsychoanaliza kulturowa i społeczna* (s. 186-207) interesuje Autorkę dlatego, że chociaż nie dotyczy zjawisk poznawczych, to jednak oferuje, „podobnie jak koncepcja Freuda, implikacje ważne dla epistemologicznych dociekań”, podważające radykalnie kartezjańskie wyobrażenie poznania (s. 186). W miejsce biologicznego podłoża ludzkiej psychiki, nie odrzucając całkowicie znaczenia czynników biologicznych w determinowaniu ludzkiej natury, neopsychoanaliticy wprowadzają „jej fundowanie przez oddziaływania społeczne i kulturowe” (s. 187). Z rozważań nad neopsychoanalizą wynika, że „nie ma w ogóle poznania dokonywanego przez jednostkowy podmiot [...]”, co więcej, że „należy zaniechać rozdzielania pojęć podmiotu zbiorowego i jednostkowego” oraz że „poznanie nie jest realizacją indywidualnych zamierzeń poznawczych człowieka bezgranicznie wolnego, kierującego się subiektywnym rozumem” (s. 206). To, czy w neopsychoanalitycznej koncepcji wiedzy traktować podmiot poznania jako wnoszący cokolwiek nowego i wykraczającego poza wzorce społeczne i kulturowe, zależy od tego, jaką funkcję przypisze się *ego*, które przecież, według wszystkich odmian psychoanalizy, zdominowane jest przez nieświadomość. W każdym razie „tezy neopsychoanalizy kulturowej można traktować jako źródło racji dla pragmatyzmu i [...] socjologizujących koncepcji wiedzy” (s. 207).

Rozdział VII, *Podmiot poznania w naukach o poznaniu* (s. 208-256), zajmuje się obrazem podmiotu poznania w modnych obecnie naukach o poznaniu (*cognitive science*) i badaniach nad sztuczną inteligencją, u których podstaw Autorka odkrywa dwa nurty badań: nad inteligencją komputerową i neurofizjologiczny nurt badań nad problemem umysł–ciało. Podjęcie przez nauki (o poznaniu) „problemu poznania, a zwłaszcza problemu podmiotu poznania, jest oceniane jako krok rewolucyjny” (s. 216). W badaniach tych pojęcie podmiotu poznania pojawia się jako kategorialna podstawa w badaniach nad poznaniem, jako skutek założenia „o istotności badania podmiotu dla zgłębienia natury poznania” oraz założenia „o istotności podmiotu poznania dla wyznaczenia natury poznania” (s. 214). Kognitywiści o tyle powracają do kartezjańskiej wizji podmiotu i filozofii świadomościowej, o ile uważają czynnik podmiotowy za najważniejszy dla ujawnienia natury poznania. Filozofia świado-

mościowa powraca tu „w postaci pytania o reprezentowanie świata przez stany podmiotu poznania” (s. 225).

W rozdziale VIII, *Konstrukcja modelu podmiotu poznania* (s. 257-302), Autorka ustala dwie tezy, centralne dla rozważanych koncepcji: że „podmiot poznania jest zawsze filozoficznym pomysłem, swoistą filozoficzną konstrukcją, obiektem przywołanym do istnienia przez filozofów rozstrząsających problemy poznania” oraz że jest to konstrukcja oparta „na abstrakcji, a jej fundamentem jest człowiek i jego właściwości, dziedziny jego aktywności, funkcje, jakie pełni, sposoby przejawiania się jego egzystencji” (s. 257). Stąd kwestia zasadności poszczególnych konstrukcji podmiotu poznania oraz wpływu kategorii podmiotu na rozumienie poznania. Korzystając z zapożyczonego od H. Marcuse’a terminu, Autorka nazywa omówione wcześniej koncepcje człowieka jednowymiarowymi. „Dają one w sumie obraz człowieka rozproszony i niespójny, ich zsumowanie w jedną spójną koncepcję nie jest możliwe, między innymi ze względu na głębokie, wydaje się, nieprzezwyteczalne różnice w aparacie pojęciowym i w konceptualizowaniu tych fragmentów człowieczeństwa, do których odnoszą się poszczególne koncepcje” (s. 299). Głównym ich grzechem jest to, że redukują podmiot poznania (człowieka) do jednego jego wymiaru. „Podmiot poznania jest szczególnym konstruktem utworzonym z wyabstrahowanych ludzkich własności, a człowiek jest podstawą tej abstrakcji” (s. 261). W rezultacie „żadna teoria naukowa ani żadna oparta na niej wiernie koncepcja filozoficzna nie daje pełnego obrazu bycia człowiekiem, ale każda odślania tylko jedną z warstw jego egzystencji” (s. 301).

Przyjmując, że poznanie naukowe „nie wyróżnia się [...] spośród innych typów poznania cechami istotnymi teoriopoznawczo, ale podlega jedynie ostrzejszym rygorom metodologicznym” (s. 7) i że dociekania nad poznaniem naukowym (a więc także podmiotem poznania) nie należą do filozofii nauki, lecz do (ogólnej) epistemologii („trend do izolowania tych dwóch dziedzin problemowych tylko splyca ujęcia, szczególnie obraz poznania naukowego”, s. 7), Autorka zarzuca dotychczasowej epistemologii, że nie rozważała ona nigdy „problemu człowieka poznającego i nigdy nie powoływała do swych rozważań problemu człowieka” (s. 261). Stwierdzając deklaratywnie, że „problem podmiotu poznania w nauce jest typowym zagadnieniem epistemologicznym”, uważa, że jego rozwiązania należy szukać „w perspektywie epistemologicznej, ufundowanej antropologicznie” (s. 9), gdyż tworzenie podmiotu poznania zaczyna się „od przekonania – filozoficznych lub przedfilozoficznych [...] – czym jest człowiek”, od założeń dotyczących „natury człowieka, jego własności, jego władz i ich wzajemnych relacji organizujących ludzki byt i zespalających go w całość” (s. 262). Przy tym antropologię filozoficzną Autorka chce rozumieć szeroko, „jako dziedzinę obejmującą wszelki filozoficzny namysł nad człowiekiem” (s. 263). Powstaje naturalnie pytanie o rozumienie tej filozoficzności, zwłaszcza że Autorka za szczególnie istotne nurty w dyskursie filozoficznym uważa behawioryzm, psychoanalizę i ewolucjonizm (jak również nauki o poznaniu) oraz projektowane przez nie ogólne koncepcje człowieka, „które w różnych obszarach rewidują klasyczne wyobrażenie, czym jest człowiek” (s. 269).

Z jednej strony Autorka uważa, że kategoria podmiotowości jest jedną z podstawowych przy wyjaśnianiu poznania i wiedzy (s. 67), z drugiej zaś przekonanie o niewystarczalności dotychczasowych koncepcji podmiotu poznania (i człowieka) każe jej wrócić do przedkartyzjańskiej koncepcji podmiotu i zaprezentować (głównie

w rozdziale IX, *Wielowymiarowy podmiot poznania*, s. 303-347) własny – jak uważa – radykalnie nowy, wielowymiarowy „obraz podmiotu poznania, nieznan w literaturze przedmiotu” (s. 11). Rozdziały VIII i IX są kluczowe dla zamysłu Autorki, najbardziej oryginalne i koncepcyjnie samodzielne, chociaż równocześnie przyznaje ona (s. 303), że zawierają raczej projekt wymagający rozwinięcia niż pełną teorię podmiotu wielowymiarowego.

Koncepcję człowieka wielowymiarowego wyznacza wiele założeń, głównie ontologicznych: 1) że w człowieku istnieje wiele niezależnych planów bytowych; 2) że plany te „nie są jednakowo istotne dla bycia człowiekiem, dla ludzkiej natury” (s. 285); 3) że w żadnych warunkach człowiek „nie staje się absolutnie jednowymiarowy w tym sensie, że jego natura zostaje spłaszczona do tylko jednego aspektu” (s. 306); 4) że „natura ludzka nie jest stała i niezmienna”, lecz plastyczna, chociaż nie nieskończona (s. 307), gdyż ma ona „pewien stały rdzeń wytyczający granice jej możliwych zachowań” (s. 308). To właśnie natura ludzka sprawia, że człowiek jest „nieprzerwanie jednością swych planów bytowych, nawet w sytuacjach skrajnie represywnych” (s. 310). W przypadku podmiotu poznania „konceptja wielowymiarowego podmiotu poznania głosi, że w człowieku nie ma szczególnej sfery odpowiedzialnej za poznanie, ale że jest ono zanurzone w całości ludzkiej egzystencji” i wszystkie aspekty człowieczeństwa uczestniczą w poznaniu (s. 12). I teza najważniejsza: że „charakter poznania jest determinowany przez ludzką naturę: to, jak człowiek poznaje, zależy od tego, jakie ma zdolności poznawcze, jak jest ukonstyтуowany do zadań poznawczych” (s. 344).

Wiedzę o podmiocie wielowymiarowym Autorka chce czerpać z własnego doświadczenia (autopsji), filozofii i nauk szczegółowych, ostatecznie jednak koncepcja człowieka wielowymiarowego ma charakter syntezy filozoficznej. Nie polega ona bowiem na prostym zsumowaniu cząstkowych koncepcji, lecz na spojrzeniu „na człowieka z odległej perspektywy, przy dostrzeżeniu czynników wiążących w spójną całość wszystkie wątki wiedzy o człowieku” (s. 315). Idea człowieka wielowymiarowego, jak stwierdza M. Czarnocka (s. 312), jest oparta na dwu podstawach: na uniwersalnych doświadczeniach człowieka, który doświadcza siebie w swej różnorodności, egzystuje w różnych światach doznań i jednocześnie jest przeświadczony o własnej jedności, oraz na bardzo „ogólnej interpretacji aktualnego stanu i charakteru wiedzy o człowieku, i naukowej, i filozoficznej, takiej mianowicie interpretacji, która nie przesądza o wyższości którejkolwiek z teorii i całkowitej nieadekwatności pozostałych” (s. 312 n.).

Ważną rolę w rozumieniu człowieka (podmiotu) wielowymiarowego odgrywa wspomniane pojęcie planu bytowego (zwanego równoważnie planem egzystencjalnym, warstwą bytową, warstwą egzystencjalną, wymiarem egzystencjalnym, s. 303). „Człowiek jest istotą o wielu planach bytowych [...] i nie można go zredukować do jednej sfery bytowania” (s. 317), jak to czynią jednowymiarowe jego koncepcje. Na plany bytowe człowieka składają się m.in. odczucia i doznania emocjonalne, własności i funkcje odpowiedzialne za ludzkie działania intelektualne, uniwersum własności i funkcji biologicznych, uniwersum działań estetycznych, uniwersum własności i funkcji użytecznych (s. 282). „Wielofunkcyjność działań człowieka jest jednym z najbardziej charakterystycznych czynników działania” (s. 319). Człowiek jest rozumny, ale rozum nie funkcjonuje w izolacji, gdyż jest osadzony w innych planach

bytowych, np. w emocjach (s. 318). W człowieku „nie ma oddzielnej sfery poznawczej, którą można wyodrębnić z ludzkiego bytowania i odizolować od pozostałych sfer” (12). Poznanie bowiem angażuje całą ludzką naturę: nie sam rozum (subiektywna świadomość) poznaje, lecz człowiek w całej swej pełni (s. 345). Traci więc „sens dychotomia racjonalny–irracjonalny, gdyż poznanie zawiera wątki rozumowe, jednak, wbrew racjonalizmowi, występują one w nierozzerwalnej więzi z innymi czynnikami, powoływanymi zwykle przez irracjonalistów” (s. 346).

„Podmiot poznania oparty na koncepcji człowieka wielowymiarowego [...] daje – zdaniem Autorki – zupełnie inny obraz poznającego, w szczególności uczonego, niż obrazy obecne w kulturze – i w przemyśleniach intelektualnych, i w kulturze potocznej, i także inny, niż przedstawiają to uczeni, relacjonując charakter własnej aktywności badawczej” (s. 328). Podmiot poznania nie jest tu „abstrakcją z całości ludzkiego *ja* [...], lecz złożoną całością ludzkich planów egzystencjalnych” (s. 329). Podobnie jak natura ludzka, ma on podwójną konstytucję: nie jest „czystym, subiektywnym rozumem, odizolowanym od innych ludzkich planów egzystencjalnych” (s. 330), lecz „jest kształtowany zarówno przez swą sferę wewnętrzną, jak i przez sferę zewnętrzną wobec podmiotu”, spajając „w sobie to, co indywidualne, prywatne, subiektywne, z tym, co zbiorowe, zewnętrzne”, a więc całkowicie pozapodmiotowe (s. 336). Funkcjonalnie, wbrew paradygmatowi lingwistycznemu (II, p. 2), podmiot poznania „nie jest jedynie treściowo neutralnym pośrednikiem pomiędzy obiektywnym przedmiotem a absolutnie obiektywnym językiem”, nie jest on też, wbrew paradygmatowi neopozytywistycznemu (II, p. 3), „przedmiotem podobnym do innych, który zaburza (destruktor) obiektywność poznania poprzez specyficzne dodatki, o charakterze zakłamań, defektów, nie wpływające na naturę wiedzy, ale, przeciwnie, stanowiące [...] naleciałość na wiedzy idealnej” (s. 67).

Współuczestnicząc w procesach poznawania, podmiot determinuje swoiście charakter wiedzy (s. 67). Ponieważ plany bytowe subiektywnej wewnętrzności i obiektywnej zewnętrzności wzajemnie się przenikają, traci znaczenie przeciwstawianie podmiotu zbiorowego podmiotowi jednostkowemu (s. 340 i 346). Społeczny charakter tworzenia wiedzy przejawia się m.in. w tym, że świadomość i nieświadomość „podmiotu nie są wyłącznie jego subiektywnymi kreacjami, lecz są tworzone również przez społeczeństwo”, narzucające „jednostce kanony, wzorce różnego typu, między innymi pojęciowe, schematy myślenia, rozumowania, ujmowania i obrazowania rzeczywistości” (s. 340), dzięki czemu zapewniona jest intersubiektywność wiedzy (naukowej). Ograniczenia narzucane podmiotowi ze strony czynników zewnętrznych sprawiają, że „nauka nie jest wytworem swobodnego ducha dążącego do prawdy, ale jest produktem przyjętych kanonów, szablonów, metod, których poprawność nie jest wykazywana, które są dogmatycznie narzucane kolejnym pokoleniom podmiotów poznania” (s. 346 n.).

Z wieloma dobrze uargumentowanymi tezami Autorki wypada się zgodzić, kiedy przykładowo (s. 9-10) – wbrew temu, co głoszą neopragmatyści – twierdzi, że upadek epistemologii linii kartezjańskiej nie musi oznaczać końca epistemologii w ogóle; że epistemologia immanentystyczna nie jest jedynym możliwym sposobem widzenia podmiotu poznania jako kategorii fundamentalnej; że destrukcja kartezjańskiego modelu podmiotu poznania nie oznacza destrukcji kategorii podmiotu poznania, stanowiącego ważną kategorię przy wyjaśnianiu poznania w ogóle, a poznania nauko-

wego w szczególności; że poznanie naukowe nie różni się istotnie od innych postaci poznania („Uczony nie ma specjalnych władz poznawczych, które różniłyby go od podmiotu poznania zdroworozsądkowego”, a rzeczy nie są mu dane przez iluminację, czy jakiś szczególny wgląd w istotę rzeczy, „pozwalające poznawać lepiej i inaczej, niż dzieje się to w wiedzy potocznej”, s. 8). Bardziej kontrowersyjna wydaje się centralna teza, że rozważania nad nauką (filozofia nauki) zlewają się z epistemologią, a ta osadzona jest na antropologii, zwłaszcza przy szkicowym, deklaratywnym („na antropologicznych ideach człowieka są oparte wszystkie koncepcje podmiotu poznania”, s. 281) wyłożeniu sposobu fundowania epistemologii (i filozofii nauki) na antropologii. Fundować na czym – na tezach (i pojęciach) wybranych (wszystkich?) typów antropologii? Te zaprezentowane przez Autorkę nie są zresztą koncepcjami czysto empirycznymi, lecz mają na poły filozoficzny charakter. Podobnie dyskusyjna jest teza (jako *quaestio facti*) o nieprzezwyrodnym wpływie podmiotu poznania na jego rezultaty. Tezę, że „podmiot przenika także do gotowych wytworów, a więc jest obecny w wykształconych metodach, w konstruowanym języku, a przede wszystkim w treści wiedzy”, można rzeczywiście interpretować jako uzasadnienie antropomorficznego charakteru wiedzy (s. 67), powstaje jednak wówczas pytanie o uchylenie zarzutu relatywizującej subiektywizacji poznania. Zrelatywizowana do osoby, miejsca i czasu prawda traci swój absolutny charakter.

Trudno poddać podsumowującej (upraszczającej) ocenie tak bogatą w liczne wątki książkę, stanowiącej próbę samodzielnego, oryginalnego, autentycznie filozoficznego myślenia. Odbieram monografię M. Czarnockiej nie tylko jako rozprawę na temat roli podmiotu w poznaniu, lecz także jako krytyczny wykład koncepcji człowieka w różnych typach nauk i filozofii, wraz z próbą podania własnej koncepcji (wielowymiarowej) człowieka na użytek filozofii nauki. Chciałoby się jednak dowiedzieć czegoś więcej na temat kategorii podmiotu wielowymiarowego, określonej ogólnikowo i formalnie, oraz przyrostu poznawczego epistemologii, która się nią posługuje do rozwiązywania tradycyjnych (jakich?) problemów epistemologicznych. Kolejne pytanie: jak zaprezentować wielowymiarowość człowieka, nie odwołując się do jednowymiarowości? Jest oczywiste, że podmiot poznający ma wiele wymiarów (planów bytowych), ale nie wszystkie one wydają się równie istotne z punktu widzenia poznania. Pozostaje czekać na tom drugi, w którym Autorka rozwinie koncepcję wielowymiarowego podmiotu poznania, pokazując, jak funkcjonuje on w konkretnych sytuacjach poznawczych i aktach poznania.

Chociaż Autorka pracuje na tekstach i koncepcjach historycznych, to jednak ostatecznie jej zamiary są systematyczne. Swe tezy stawia w sposób czytelny i argumentuje przekonująco. Książka należy do monografii, które w miarę lektury czyta się ze wzrastającym zainteresowaniem, chociaż jej wielowątkowość i treściowe zagęszczenie nie ułatwia jej studiowania. Jest świadectwem, wbrew pesymistycznej diagnozie samej Autorki (pisze o „jałowym krajobrazie filozofii nauki”, s. 70), niezłej kondycji współczesnej filozofii nauki. Przy tak obszernej problematyce książka wywoła z konieczności reakcje polemiczne, jak chociażby z powodu próby osadzenia epistemologii na antropologii lub w kwestii relatywizacji poznania (czy wprowadzenie kategorii podmiotu poznania nie musi prowadzić do relatywizmu, subiektywizmu, zagrażających ideałowi poznania obiektywnego?). Podziw wywołuje spektrum zainteresowań i kompetencja Autorki w omawianych przez nią dziedzinach. Zmieściła

ona na 360 stronach materiał, którym można by obdarzyć kilka tomów. Przy tak rozległym zamierzeniu (panorama poglądów na temat poznawczej roli podmiotu), wymagającym opanowania wielu dziedzin, nie sposób było uniknąć uproszczeń, być może nawet błędów interpretacyjnych, a przynajmniej rozbieżności z kanonicznymi ujęciami w filozofii nauki i epistemologii.

Zrozumiałe jest, że nie wszystkie ważne dla problematyki i koncepcji wielowymiarowego podmiotu poznania (wielowymiarowej koncepcji podmiotu poznania) kierunki i postacie nauki oraz filozofii współczesnej mogły się w książce pojawić. Ich mnożenie nie wniosłoby zresztą, jak się wydaje, wiele nowego do wywodów Autorki. Nazwisko Thomasa Kuhna (nazywanego notabene w indeksie Richardem) wzmiankowane jest tylko raz, i to dość marginalnie (s. 54). Bibliografia nie odnotowuje np. książek: *Wiedza a podmiotowość*, red. Alina Motycka, Warszawa 1998; *Podmiot poznania z perspektywy nauki i filozofii*, red. Elżbieta Kałuszyńska, Warszawa 1998; Israel Scheffler, *Science and Subjectivity*, Indianapolis, Ind. 1985². Ostatnio Maciej Potępa opublikował *Spór o podmiot w filozofii współczesnej* (Warszawa: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna 2003). Autorka panuje nad prezentowanym materiałem, chociaż miejscami książka jest przegadana. Jak gdyby nie dowierzając czytelnikowi, powtarza po kilka razy na różnych miejscach podobne, niekiedy te same poglądy. Od strony wydawniczej, jak zwykle w przypadku publikacji Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, książki jest przygotowana bez zarzutu (chciałoby się jednak wreszcie dostrzec także indeks rzeczowy).

Andrzej Bronk

Henryk Hoffmann, *Dzieje polskich badań religioznawczych 1873-1939*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2004, ss. 301, fotografie.

W książce dr. Henryka Hoffmanna, *Dzieje polskich badań religioznawczych 1873-1939*, religioznawstwo polskie i nauka polska, jak również religioznawstwo światowe (jeżeli książka zostanie przetłumaczona), otrzymują nader potrzebną i pożyteczną publikację na temat 130 lat polskich badań nad religią. Wiążąc datę 1873 z ukazaniem się polskiego tłumaczenia książki F. M. Müllera, *Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej* (Kraków), Autor przyjmuje ją (za Z. Poniatowskim) za „datę wejścia religioznawstwa w polską świadomość społeczną” (s. 12). Wybuch II wojny światowej zamyka „okres kształtowania się polskich badań religioznawczych zrazu okresu »pionierskiego« [...], a później także w II Rzeczypospolitej” (tamże 12). Inspiracją do napisania monografii było przekonanie Autora, że „rozwijanie badań religioznawczych w Polsce nie powinno odbywać się bez znajomości ich rodzimej tradycji, a ta w naszym kraju nie jest dziś dostatecznie znana” (s. 222).